OPIEKUN SPOŁECZNY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

T R E Ś Ć:

Nr 7-(22) VII.1938

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 7—(22) LIPIEC 1938 ROK III

JAN STARCZEWSKI.

Wytyczne polityki populacyjnej w Polsce.

W poprzednim artykule przedstawiliśmy dane statystyczne o urodzeniach, zgonach i przyroście naturalnym w Polsce [1]. Wskazaliśmy również na konieczność ustalenia programu polityki populacyjnej w Polsce. Sprawa to niełatwa, nie sposób też wyczerpać jej w krótkim artykule. Ograniczymy się przeto do omówienia najważniejszych wytycznych tej polityki.

Szereg państw na czoło swej polityki populacyjnej wysuwa sprawę zwiększenia liczby urodzin. Są to przede wszystkim państwa, w których liczba urodzin jest b. mała, tak, że daje nieznaczną tylko nadwyżkę nad liczbą zgonów, a nawet, jak ma to miejsce okresowo we Francji, nie wyrównuje tej liczby. Obok tych państw, do rodzenia wielkiej liczby dzieci zachęcają również niektóre spośród tych, w których liczba urodzin nie jest tak niepokojąco mała. Są to państwa, które sprawę przyrostu naturalnego włączają do programu swej polityki imperialistycznej (Włochy, Niemcy). Obok wyścigu zbrojeń rozpoczynają one wyścig kołysek.

W Polsce współczynnik urodzin jest, w porównaniu z innymi państwami, dość znaczny. I Polska nie uprawia polityki imperialistycznej. Stąd też na czoło zagadnień polityki populacyjnej w Polsce nie wysuwa się kwestia zwiększenia ogólnego współczynnika urodzin. Kwestia ta istnieje jedynie w odniesieniu do tych sfer ludności, które są najbardziej powołane do wychowania nowych pokoleń — do inteligencji. A wiemy aż nazbyt dobrze, że spadek liczby urodzin wśród inteligencji jest wyjątkowo duży.

Program polityki populacyjnej musi wyjść przede wszystkim z założenia, że należy dziecku zapewnić możność korzystania z naj-

[1]) Por. „Opiekun Społeczny" nr 5 (20) — maj 1938 r.

bardziej podstawowych praw, jakimi są: prawo do życia, prawo do zdrowia i prawo do wychowania w atmosferze rodziny.

Nie wystarcza to, że dzieci się rodzą. Chodzi o to, aby rodziły się zdrowe, wolne od dziedzicznych obciążeń.

Postępy medycyny wykazały, jak wielki ma wpływ na przyszłe pokolenia alkoholizm i choroby weneryczne rodziców. Prawdę tę należy uczynić dostępną jaknajszerszym sferom społeczeństwa. Jest to tym bardziej konieczne, skoro decydujemy się nie brać do ręki bata — sterylizacji, a chcemy, aby obywatele sami wytworzyli w sobie hamulce moralne, które powstrzymają ich od pomnażania nieszczęść, które są ich udziałem. Drogi wiodące do tego celu są różne. Zwiększenie sieci poradni eugenicznych, wydawnictwa popularne, a w końcu radio. Musi ono wziąć czynny udział w tej akcji.

Nie wystarcza to tylko, że dzieci się rodzą. Chodzi o to, aby zabezpieczyć dziesiątki tysięcy spośród nich przed piętnem dziecka nieślubnego, a zwłaszcza podrzutka. A tym, których przed tym piętnem uchronić się nie da, zapewnić surogat rodziny własnej, jaką jest rodzina przybrana. Chodzi o to, aby wszystkim dzieciom umożliwić wychowanie w atmosferze, jaką daje rodzina.

Zagadnienie opieki nad dzieckiem porzuconym w szeregu państw w ogóle nie istnieje. W zupełnie innej skali występuje tam również sprawa dziecka nieślubnego. Mimo bowiem, że dzieci nieślubnych rodzi się w innych państwach bardzo wiele — są one tam w sposób należyty chronione przez prawo.

W Polsce los nieślubnych dzieci i matek jest tragiczny. Potwierdzeniem prawdy tych słów jest choćby to, że odsetek martwych urodzeń nieślubnych jest dziesięciokrotnie wyższy od martwych urodzeń ślubnych, że odsetek zgonów niemowląt nieślubnych jest 5—8 razy wyższy od odsetka zgonów niemowląt ślubnych.

Chodzi więc przede wszystkim o stworzenie należytej ochrony prawa dziecka nieślubnego, o całkowite zrównanie go w prawach z dzieckiem ślubnym, o uchylenie okrucieństw pozostałych z czasów niewoli w naszych kodeksach: zakazu poszukiwania ojcostwa i dopuszczalności obrony w sądzie drogą „exceptio plurium concubentium".

Dziecko nieślubne kaleczono dawniej moralnie. Czyniono to w tym celu, aby odstraszyć ludność od rodzenia dzieci w stosunkach pozamałżeńskich. Możnaby się na to kaleczenie zgodzić, gdyby dzieci nieślubnych było kilkoro. Ale w Polsce rodzi się 60.000 dzieci nieślubnych, a więc co piętnaste dziecko rodzi się napiętnowane.

Same tylko starania o poprawę losu dzieci nieślubnych nie wystarczą. Trzeba tak, jak i w innych dziedzinach, i tu zmierzać drogą zapobiegania. Drogą tą — jest zwiększenie liczby małżeństw.

Jak widać z podanej w poprzednim artykule tabeli, liczba małżeństw w Polsce maleje. Jeszcze przed kilku laty liczba małżeństw wynosiła 9 na 1000 mieszkańców, w r. 1937 — zmniejszyła się ona do 8.

Sprawa liczby małżeństw, to nie tylko kwestia przyrostu ludności. Spadek małżeństw — to równocześnie wzrost chorób wenerycznych, to wzrost liczby dzieci nieślubnych. Zbędne to tłumaczyć. Ostatnie lata aż nazbyt dokładnie potwierdziły tę smutną prawdę.

Nie wystarczy dalej to, że dzieci rodzić się będą zdrowe i ślubne. Chodzi i o to, aby były one wychowane w rodzinie. Trzeba rozpowszechniać poczucie tego wielkiego obowiązku, że każdy ma wychować swe dziecko, a nie składać tego ciężaru na barki społeczeństwa. Trzeba jednak nie tylko zachęcić rodziców do wykonania ich naturalnego obowiązku, ale trzeba w miarę możności ułatwić go. I na tym odcinku polityka populacyjna ma olbrzymie wręcz zadanie. Popieranie rodziny musi być fundamentem polityki państwa, samorządu, ubezpieczeń społecznych i wszystkich innych czynników publicznych i prywatnych. Trzeba skasować wszystkie ustawy celibatowe, które wprawdzie są w interesie Skarbu Państwa, ale nie są w interesie ogólno-państwowym, trzeba zmienić obecne stosunki, gdy cały szereg kobiet ukrywa swój stan małżeński, bądź w ogóle nie bierze ślubu w obawie utraty pracy. Trzeba zmienić gruntownie systemy praw podatkowych, wprowadzić ruchomą skalę podatku w zależności od stanu rodzinnego płatnika. Trzeba naprawić bardzo wielkie błędy reformy uposażeniowej pracowników państwowych z 1934 r.

A dalej. Są ludzie, którzy pragną wychować dziecko obce. Gdy w 1825 roku wydano Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego, zabroniono adoptować dzieci wychodząc z założenia, że każdy obowiązany jest sam urodzić dziecko. Wiemy dziś, że bardzo wiele osób nie może mieć dzieci i okoliczność ta niejednokrotnie jest ustalana w sposób niezbity przez badania lekarskie. Ci, którzy chcą, a nie mogą mieć dziecka, a więc ta kategoria, której Kodeks nie przewidział, są b. surowo przez wspomniany wyżej zakaz krzywdzeni. Tymczasem właśnie te rodziny, które zwiększają się liczebnie drogą adoptowania obcych, zazwyczaj nieślubnych i opuszczonych, a więc najnieszczęśliwszych dzieci, muszą znaleźć szczególną opiekę

i ochronę państwa. Dziecko adoptowane musi mieć pełne prawa dziecka ślubnego, rodzice zaś jego przybrani otrzymywać te wszystkie ulgi, jakie mieliby, gdyby dziecko przez nich adoptowane było ich własnym dzieckiem. A przede wszystkim, aby w ogóle mieli prawo adoptować dziecko. Tak jest w całej Europie i tak nie jest w części Polski, mimo, że dobiega końca dwudziesty rok Jej niepodległości.

I na koniec jeszcze jedna kwestia — kwestia w polityce populacyjnej naszego Państwa bodaj czy nie najważniejsza.

Nie chodzi o to, aby rodziło się mniej lub więcej dzieci. Byłoby to wówczas kwestią mniejszej lub większej płodności kobiet. Chodzi o to, by dzieci przychodzące na świat — *żyły*. Teza ta — naczelna w polityce populacyjnej — wypływać musi nie li tylko z chęci zwiększenia przyrostu naturalnego, ale przede wszystkim musi być konsekwencją uznania najbardziej podstawowego prawa — prawa do życia.

Polska stoi na jednym z pierwszych miejsc w tabeli umieralności niemowląt. Fakt, że co siódme dziecko urodzone w Polsce umiera w pierwszym roku życia, musi spowodować żywszy niż dotychczas oddźwięk zarówno wśród czynników publicznych, jak i w całym społeczeństwie.

Walka ze śmiertelnością niemowląt nie jest wcale ani taka b. trudna, ani tak znów kosztowna. Mamy tego przykłady i dowody z praktyki stolicy. Chodzi o to, aby walka ze śmiertelnością niemowląt podjęta była na wielką skalę. Trzeba pomnożyć takie placówki, jak Stacje Opieki nad matką i dzieckiem, Krople Mleka, trzeba opracować i masowo rozpowszechniać ulotki i popularne broszury, które pouczą, jak należy pielęgnować niemowlęta, które wykorzenią tak liczne niestety jeszcze dziś przesądy. Trzeba również apelować do Polskiego Radia, aby i ono przemówiło w tej sprawie — aby potrafiło tak umiejętnie zorganizować odpowiednie audycje, aby słuchały ich setki tysięcy obecnych i przyszłych matek.

A jeśli rozpoczęty w innych krajach wyścig kołysek trwać będzie nadal i osiągać takie rezultaty, jak widzimy to w Niemczech — będzie musiała i Polska wziąć w nim udział.

Wówczas, prócz obecnie wysuwanej sprawy poprawienia jakości przyrostu naturalnego w Polsce i walki ze śmiertelnością niemowląt, będzie chodziło również o to, aby i u nas rodziło się jaknajwięcej dzieci.

STEFANIA GEPNEROWA

Sieć ogrodów jordanowskich w Warszawie.

Ogrody jordanowskie spełniają doniosłą rolę w planowo prowadzonej akcji opieki nad dziećmi. W chwili obecnej rozumieją to już wszyscy: Władze Państwowe, Zarząd Miejski i ogół społeczeństwa. Stało się zwykłym objawem, że mieszkańcy poszczególnych dzielnic zabiegają o jaknajszybsze założenie ogrodu, a nawet dzieci same wnoszą o to petycje. Potrzeba ogrodów dziecięcych wyraża się z żywiołową wprost siłą.

W momencie rozkwitu idei jordanowskiej warto spojrzeć wstecz i przypomnieć sobie, żo dopiero 9 lat temu powstał przy ul. Bagatela pierwszy w Warszawie ogród jordanowski. Założony z inicjatywy pułkownika Ulrycha, ówczesnego dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, stał się on punktem wyjścia akcji jordanowskiej. Pragnął tego Marszałek Piłsudski, który w trosce o wychowanie najmłodszego pokolenia poświęcił tej placówce wiele uwagi i wyraził życzenie, aby ten ogród wywołał „epidemię ogrodów jordanowskich w całej Polsce". Życzenie to się spełnia. Idea ogrodów jordanowskich zapuściła głęboko korzenie w polską glebę i bujnie się krzewi.



Kiedy upał dokuczy można się ochłodzić wodą z brodzika.

Okres najtrudniejszej, pionierskiej pracy jest już za nami. Dzisiaj żądanie dla dzieci słońca i przestrzeni w miastach nie budzi zastrzeżeń. Do przeszłości należy okres czasu, kiedy to żądanie było uważane za nierealną mrzonkę wobec przygniatających swym re-

alizmem cen placów w śródmieściu, sięgających dziesiątków i setek tysięcy złotych. Zagadnienie budowy ogrodów jordanowskich już zostało zaszeregowane wśród potrzeb miasta polskiego stosownie do jego doniosłości.

Co roku powstaje kilka ogrodów dziecięcych, zakładanych przez instytucje społeczne. Aby akcji tej nadać od początku właściwy kierunek, Towarzystwo Ogrodów Jordanowskich w Warszawie trzy lata temu opracowało plan stołecznej sieci ogrodów jordanowskich. W myśl zasady, aby każde dziecko mogło bez zmęczenia dojść piechotą do „swego" ogrodu, plan ten przewidywał równomierne rozmieszczenie ogrodów na terenie całej Warszawy w odległości nie większej, niż półtora kilometra. Plan ten wystawiony został na wystawie „Warszawa przyszłości", a następnie z wyczerpującymi wyjaśnieniami złożony do odnośnych Władz Państwowych i Miejskich.

Życie potwierdziło słuszność „nierealnych mrzonek". Obecnie Biuro Planowań Zarządu Miasta opracowało własny plan sieci ogrodów jordanowskich w dużo szerszym jeszcze zakresie, przeznaczając na tereny zabawowe dla dzieci 1 metr kwadratowy na mieszkańca [1]. Nowoczesne wymogi obronności przeciwgazowej zmuszają do rezerwowania wolnych zielonych przestrzeni, stanowiących płuca miasta. Zasada obronności kraju pokrywa się na tym odcinku z potrzebami dzieci, które duszą się w kamiennych tunelach ulic i degenerują młode siły w fatalnych warunkach wielkomiejskich.

Dzieci, tak jak rośliny muszą mieć dla swego normalnego rozwoju dużo słońca, swobody i przestrzeni.

Ogrody jordanowskie dają im to, co możliwe jest do osiągnięcia w wielkim mieście, a więc trawniki do biegana, piasek do zabawy, przyrządy do ćwiczeń, grządki do uprawy roślin. Dają im ponad to: opiekę lekarską, kierunek wychowawczy i zorganizowaną zabawę.

Doświadczenie dziewięciu lat wykazało, że dobrze prowadzony ogród jordanowski wywiera duży wpływ na środowisko dzieci. Uczy samodzielności, poszanowania porządku i praworządności — zaprawia do życia w zorganizowanej gromadzie, podnosi tężyznę i stan zdrowotny.

---

[1]) To zn. w stosunku do dzisiejszego zaludnienia stolicy pod ogrody jordanowskie winna być zajęta przestrzeń 130 ha.

Nowocześni urbaniści, higieniści, wychowawcy i działacze społeczni zgodnie opowiedzieli się za koniecznością zakładania ogrodów. Zarząd Miejski w Warszawie z Prezydentem na czele akcję tę uznaje i popiera. Pomimo to problem nie został jeszcze rozwiązany, gdyż realizacja jest trudna i kosztowna. Trzeba jasno zdać sobie



Kto zjedzie po mnie?

sprawę, że o ile budowa ogrodów jordanowskich prowadzona będzie w dotychczasowym tempie (2—3 ogrody rocznie), to Warszawa otrzyma potrzebną jej ilość ogrodów dopiero za lat 80. Jeżeli tempo nie zostanie wydatnie wzmocnione — Warszawa zostanie wyprzedzona przez prowincję.



Lepienie babek z piasku.

Śląski Urząd Wojewódzki w ciągu ostatniego roku wybudował 5 ogrodów jordanowskich i obecnie wykańcza 5 dalszych, oplatając przemysłową część Śląska siecią ogrodów dziecięcych świetnie wyposażonych we wszystkie urządzenia: pawilony, brodziki, pływalnie itd. Tymczasem w Warszawie budują ogrody instytucje społeczne za pieniądze i materiały z trudem zdobyte, nieraz po prostu wyżebrane, dlatego też połowa istniejących ogrodów nie ma pawilonów, trwałych boisk, brodzików i innych urządzeń. Przeprowadzenie tak poważnych i kosztownych inwestycji przekracza możliwości finansowe instytucji społecznych.

Obecny Zarząd Miejski zdając sobie z tego sprawę, w roku bieżącym przystąpił do budowy ogrodów jordanowskich we własnym zakresie. Wydział Ogrodniczy zakłada hektarowy ogród dziecięcy na Mokotowie, przy ul. Odolańskiej, hektarowy ogród przy ul. Wawelskiej, projektuje założenie hektarowego ogrodu na terenie Ogrodu Pomologicznego.

Plan stołecznej sieci ogrodów jordanowskich wcielony został do programu inwestycyjnego Miasta.

Z radością stwierdzając pozytywny stosunek władz Państwowych i Miejskich, życzyć należy, aby zgodny wysiłek czynników urzędowych i społecznych doprowadził do szybkiej realizacji sieci ogrodów jordanowskich i ogarnął swoją opieką wszystkie dzieci Warszawy, dając im radość i zdrowie.

ANTONIN PUZYŃSKI

Ogródki działkowe a pomoc społeczna.

Pomoc społeczna, jak dotychczasowa praktyka pokazała, zmierza albo do usamodzielnienia rodzin, które z tych lub innych przyczyn utraciły chwilowo zdolność samostanowienia o sobie, albo do przygotowania jednostek i rodzin do stworzenia sobie normalnych warunków pod względem moralnym i materialnym bytu.

„Towarzystwa ogródków działkowych" [1]) stawiają sobie między innymi następujące cele: wyrobienie wytrwałości i poczucia odpowiedzialności, rozbudzenie zamiłowania do pracy i do ziemi ojczystej, zbliżenie inteligencji na terenie wspólnej fizycznej pracy z półinteligencją i robotnikami, wpływ na kształtowanie się poczucia piękna.

W związku z kryzysem gospodarczym i kryzysem bezrobocia od kilku lat zaczęły powstawać nowe towarzystwa, które rozszerzyły te cele, dążąc „do dostarczenia obfitszej i zdrowej żywności roślinnej, wyprodukowanej własnymi siłami bezrobotnych, wzmocnienia sił fizycznych i duchowych przez pracę na świeżym powietrzu, wyszkolenia w pracy w polu w celu przyszłego osadzenia na roli najbardziej odpowiednich bezrobotnych w razie realizacji szerszych planów kolonizacji podmiejskiej i osadnictwa wiejskiego".

W ten sposób obecnie wszystkie towarzystwa, poza celami profilaktyczno-społecznymi i wychowawczymi, za główne swoje zadanie uważają wyprodukowanie przez swoich członków jak największej ilości warzyw.

Kilkoletnie doświadczenie z ogródkami działkowymi dla bezrobotnych dowiodło, że ta forma pomocy społecznej zdała egzamin życia. Przeważająca większość bezrobotnych, która zaczęła pracować na dzierżawionej przez siebie działce, pracuje nadal z coraz to lepszymi wynikami, a nawet w wypadku uzyskania pracy nie myśli rozstać się ze swoim ogródkiem.

Dotychczas Ośrodki Opieki Społecznej nie robiły prób wydzierżawiania działek dla tych rodzin, które, będąc pod ich opieką, mogłyby pracować w ogródkach.

Dopiero w bieżącym roku X i IV Ośrodki zainicjowały pro-

---

[1]) Patrz art. nasz. pt. „Ogródki dzialkowe a opiekun spoleczny" w „Opiekunie Spol." nr 9 r. 1937.

pagandę ogródków działkowych wśród swoich klientów, obiecując opłacić wpisowe i składki miesięczne. Obecnie już, chociaż do końca sezonu w ogródkach jeszcze daleko, można na podstawie osiągniętych rezultatów i dwumiesięcznego doświadczenia przyjść do pewnych wniosków.



Pierwszy plon z uprawionej działki.

Przedtem jednak — kilka danych cyfrowych. Na terenie X Ośrodka, poza innymi, istnieje Kolonia Powązkowska im. J. Piłsudskiego I-go Towarzystwa Ogródków Działkowych o obszarze 19 ha. Kolonia, która rozpoczęła pracę dopiero w bieżącym roku, jest oparkaniona wysoką siatką drucianą, posiada 7 studzien, pawilon, w którym mieści się kancelaria, świetlica, skład na narzędzia. Główna i poprzeczna główna drogi są już wyprofilowane, reszta alejek jest już wycięta, ale jeszcze niedokończona. Cały teren jest podzielony na działki po 400 m². Wpisowe wynosi 2 zł, dzierżawa roczna dla bezrobotnego — 6 zł, dla pracującego — 8 zł. Działkowiec otrzymał bezpłatnie od Zarządu Kolonii furę nawozu, nasiona i sadzonki, poza tym może korzystać z narzędzi. Każdy działkowiec dostał następujące nasiona: 2 odmiany marchwi, pietruszki, 3 odmiany fasoli, 2 odmiany grochu, szpinaku, rzodkiewki, ogórków, brukwi, rzepy, sałaty i buraków i następujące

sadzonki: 2 odmiany pomidorów, 2 odmiany kapusty, kalafiorów i kalarepy. Zarząd Kolonii wypożycza: grabie, dwustronną motykę, łopatę, grac-grabki, konewkę i taczkę. Teren przed oddaniem działkowcom, wbrew przyjętemu zwyczajowi, nie został zorany. Działkowiec musiał sam swoją działkę skopać, rozrzucić nawóz, usunąć perz i porobić grządki. Obecnie na Kolonii posiada działki: 53 bezrobotnych fizycznych i 1 umysłowy, 31 pracujących fizycznie i 3 umysłowych.



Ogródki działkowe IV Ośrodka przy kolonii dla bezrobotnych na Kole.

X Ośrodek wydzierżawił ogródki dla 15 rodzin i poza tym 15 działek po 400 m², które podzielił na 60 działek po 100 m² (1 ar) pod ogródki dla młodzieży. Na tych ostatnich działkach obecnie pracuje 17 dzieci rodzin, znajdujących się pod opieką Ośrodka i 31 dzieci z terenu, które prosiły o przydział działki. Jedna działka została zajęta przez Poradnię dla młodzieży przy Ośrodku. Na niej wybudowano altankę, w której mogą odpoczywać, ewentualnie w razie niepogody znaleźć schronienie, młodzi działkowcy. 9 działek zostało zajętych, lecz właścicielom ich nie starczyło ani woli ani ochoty do pracy i działki wkrótce po objęciu porzucono. Wszyscy działkowcy Ośrodka otrzymali wszystko to, co i reszta działkowców i są pełnoprawnymi członkami Kolonii.

Na Kolonii czynne jest boisko dla dzieci członków i młodszych działkowców, niestety, sprzęt sportowy jest niedostateczny: 1 komplet koszykówki i 2 komplety siatkówki.

Na jesieni działkowcy otrzymają drzewka owocowe i krzewy. Obecnie już poza roślinami, otrzymanymi z nasion i sadzonek, o których była mowa wyżej, niektórzy działkowcy mają na swoich grządkach ziemniaki, cebulę, truskawki i kwiaty.

Ogólny stan Kolonii przedstawia się bardzo dobrze, znakomita większość działkowców bardzo starannie dogląda swoich ogródków, polewa, piele, uczęszcza pilnie na tygodniowe zebrania Kolonii, na których instruktor po omówieniu bieżących spraw udziela rad i wskazówek. Trzeba podkreślić, że niewątpliwie swój kwitnący stan Kolonia zawdzięcza przede wszystkim zapałowi i pracy instruktora, który ma opracowany plan pracy na 4 lata, przewidujący założenie inspektów, kurnika, gołębnika, królikarni, pasieki i hodowli jedwabników. Poza tym działkami młodzieży opiekuje się ze strony Ośrodka instruktorka Poradni dla młodzieży, która uprawia jedną z działek.

IV Ośrodek korzysta z Kolonii Towarzystwa Ogródków Działkowych dla bezrobotnych na Kole o powierzchni 11 ha. Kolonia ta jest właściwie jeszcze w stadium organizacji, wprawdzie już jest oparkaniona, posiada 5 studzien, drogi i alejki są wytyczone, teren podzielony na ogródki po 400 m², ale pawilon jest dopiero w budowie, nie ma jeszcze boiska. Czynnych jest obecnie 142 ogródki, z tego 105 działek jest zajętych przez bezrobotnych, opłacających 1 zł wpisowego i 6 zł dzierżawy rocznej i 37 działek przez pracujących, opłacających 2 zł wpisowego i 18 zł dzierżawy rocznej.

Teren został zorany, działkowcy otrzymali po furze nawozu na działkę, nasiona i rozsady, mogą wypożyczać narzędzia. Niestety, Kolonia nie ma stałego instruktora, który odwiedza ją raz w tygodniu i tylko na bardzo krótko. Temu trzeba przypisać, że działkowcy na tej Kolonii uprawiają przede wszystkim ziemniaki i że, poza nielicznymi wyjątkami, ogródki wyglądają gorzej jak na Powązkach.

Ośrodek dla swoch petentów zajął 37 działek po 400 m², na których pracują przeważnie wdowy, poza tym Ośrodek wydzierżawił dla młodzieży od 14 do 18 lat — 8 ogródków, które zostały podzielone na działki po 200 m². Młodzież, pracująca na nich, znajduje się pod stałą opieką Poradni dla młodzieży przy Ośrodku.

Na podstawie osiągniętych wyników można już teraz twierdzić z całym przekonaniem, że eksperyment z ogródkami działkowymi Ośrodkom całkowicie się udał.



Fot. Janusz Podoski, art. mal.

Radość życia na ogródkach działkowych.

Dla dorosłych — ogródek przede wszystkim jest źródłem zaopatrzenia rodziny na cały rok w zdrową żywność roślinną, daje oczywiście i moralne zadowolenie z osiągniętych rezultatów pracy własnych rąk. Dla młodzieży od 12 do 18 lat ogródek jest pierwszym własnym warsztatem pracy. Mając zupełną swobodę w rozplanowaniu swej działki, młodzi wykazują dużo pomysłowości, inicjatywy, cieszą się, obserwując wegetację zasadzonych przez siebie roślin, mało tego, potrafili zaagitować starych, zainteresować ich ogródkami działkowymi. Zarządy Kolonij mają już cały szereg zgłoszeń na działki na przyszły rok ze strony rodziców młodych działkowców. Młodzież, pracująca na działkach, polubiła swoje ogródki, uczy się cierpliwości, wytrwałości, ma zadowolenie, że pomaga swoimi zbiorami rodzinie. Młodzież ta nie próżnuje, zdobywa pierwsze życiowe doświadczenie, uczy się zdrowego współzawodnictwa, zależnego tylko od nakładu pracy, zdobytych teoretycznych i praktycznych wiadomości.

O ile ambitne plany Zarządu Kolonii im. J. Piłsudskiego zostaną zrealizowane, być może ogródki działkowe przyczynią się do powstania narybku młodych fachowców w dziedzinie hodowli drobiu, królików, jedwabników i w dziedzinie pszczelarstwa. W ten sposób młodzież, pracując na ogródkach działkowych i pomagając już rodzinie, zdobędzie popłatny fach, który zapewni i jej i rodzinie samodzielny byt.

Inicjatywa X i IV Ośrodków niewątpliwie zainteresuje i inne Ośrodki, jako jedna z dróg, prowadzących do usamodzielnienia rodzin.

Kolonij ogródków działkowych w Warszawie jest dużo, na każdej są wolne działki, prace na działkach, tak jak zwykle w rolnictwie i ogrodnictwie, rozpoczynają się na jesieni.

Więc propagandę ogródków działkowych, starania o otrzymanie przydziału działek trzeba rozpocząć już teraz.

Otwarcie półkolonii w Młocinach.

W dn. 2 lipca br. odbyło się otwarcie i poświęcenie nowej półkolonii dla dzieci, urządzonej w Lasku Młocińskim.

Na uroczystość tę przybyli: p. min. Zyndram-Kościałkowski, prezydent miasta Starzyński, przedstawiciele władz lokalnych,



Prezydent Starzyński rozmawia z dziewczętami.

kuratorium warszawskiego, organizacyj społecznych oraz delegacje młodzieży ze wszystkich pozostałych półkolonij warszawskich Stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie prezesa Stoł. Komitetu p. Dąbrowskiego, po czym zabrał głos pan prezydent Starzyński, dziękując min. Kościałkowskiemu i Stoł. Komitetowi za opiekę nad dziećmi stolicy.



Grupa półkolonistek.

P. min. Kościałkowski w przemówieniu swym podkreślił, że ze względu na ogromną skalę potrzeb i skromne zasoby środków na ich zaspokojenie, wysiłki opiekuńcze scentralizowane zostały na odcinku opieki nad zdrowiem fizycznym i duchowym dzieci i młodzieży.

Kończąc, p. minister podziękował prezydentowi Starzyńskiemu za poparcie akcji opieki nad młodzieżą przez umożliwienie jej dojazdu statkami na półkolonię.

Po przemówieniach ks. prał. Hilchen dokonał poświęcenia półkolonii, życząc zebranej młodzieży zdrowia, odpoczynku i wesołej zabawy.

Półkolonia w Lasku Młocińskim jest drugą z kolei, po Kole, placówką, uruchomioną w br. przez Stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Jest ona obliczona, jak i półkolonia na Kole, na 1.400 miejsc.



Na świeżym powietrzu apetyt dopisuje...

IRENA SCHULTZ

Przyrzeczenie opiekunów społecznych.

Dnia 25 kwietnia 1938 r. minęło trzy lata pracy opiekunów społecznych Warszawy. Koniec pierwszej kadencji. I choć niezmiernie ciężkie były obowiązki, jakie włożyła na nich już sama Ustawa, a w codziennej walce o prawo do bytu dla wszystkich — życie piętrzyło coraz to nowe przeszkody — jednak wszyscy z nich prawie wyrazili zgodę na pełnienie swojej ciężkiej służby nadal.

Tych to opiekunów społecznych w liczbie trzystu zgromadziła wielka sala kolumnowa Ratusza dnia 1 czerwca br. na uroczystość przyrzeczenia.

Powitał ich pełnymi wyrazu słowami Pan Prezydent Miasta, dziękując za trzyletnią, ofiarną pracę, a potem, w dłuższym przemówieniu podkreślił, że zasługą opiekunów społecznych jest nie

tylko fakt ich harmonijnego współdziałania z Gminą w zakresie pracy opiekuńczej. Większy ciężar gatunkowy mają ich gospodarcze poczynania, jak organizowanie imprez, zbiórka nieużytków itp., zmierzające do usamodzielnienia rodzin. To też w oparciu o tę działalność profilaktyczną stosować może Pan Prezydent nową politykę społeczną, według której „opieka” nastawiona jest na: dziecko, kaleki i starców. Natomiast ci, którzy posiadają całkowitą, lub choćby częściową zdolność do pracy — winni otrzymać pomoc w kierunku usamodzielnienia się. W tym celu będą przeszkalani i otrzymają pomoc w kierunku uzyskania pracy lub stworzenia własnych warsztatów pracy. Ci zaś, którym ta pomoc zostanie ofiarowana, a jej nie przyjmą — do opieki ze strony miasta utracą prawo. Ich miejsce będzie w Domu Pracy Przymusowej. Bo Polska pracować musi. Zbiórka nieużytków, a następnie ich przetwarzanie dopomogą do zahamowania importu surowców i stopniowo zwiększą wytrzymałość gospodarczą Polski, a produkcja warsztatów pracy stanie się pożyteczną dla narodu i państwa.

W ciszy i skupieniu wysłuchali obecni przemówienia, a potem przez symboliczne podanie ręki zadokumentowali opiekunowie społeczni, że obowiązki swe pełnić będą według najlepszego swego rozumienia i woli — ku pożytkowi ludności.

Zabrał głos w imieniu opiekunów społecznych inż. Józef Srzednicki, opiekun okręgowy VI Okręgu. Wspomniał o dotychczasowych wynikach ich pionierskiej, trudnej pracy. „Jesteśmy szczęśliwi — powiedział, zwracając się do Pana Prezydenta — że Warszawa, o którą tak dbasz, także i na odcinku pracy obywatelsko-społecznej przoduje dziś wszystkim miastom Polski”, zakończył zaś mocnym „przyrzekamy Ci na tym ciężkim posterunku, na który nas powołałeś, wytrwać”.

Wygłoszone przez Dyrektora Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Jana Starczewskiego przemówienie miało za temat istotę pracy społecznej, jej ewolucje i aktualny cel: podniesienie człowieka. Nie w imię przygodnego miłosierdzia a — obowiązku. To też instytucja opiekunów społecznych wyrosła z potrzeb dnia dzisiejszego. Jest żywym wyrazem budzącej się solidarności społecznej. Zadaniem opiekunów społecznych jest dźwiganie człowieka przez rozbudzenie jego ambicji i wykrzesanie utajonych a niewykorzystanych przez niego możliwości życiowych.

P. Prezydent przemówił raz jeszcze. Kilka słów — życzeń. Aby pracując w nowej kadencji zyskali opiekunowie społeczni to,

co jest dla każdego człowieka najwyższą nagrodą — moralne zadowolenie.

Po zakończonej uroczystości wzruszeni opiekunowie społeczni otoczyli Pana Prezydenta. Wyczuwało się wielką ufność i głębokie zaufanie do Ojca Miasta, a zarazem jakby wdzięczność, że ich na te nowe trudy powołał.

Herbatka towarzyska przeszła w nastroju pogody — w atmosferze pełnej życzliwości i wzajemnego zrozumienia.



Prezydent miasta Stefan Starzyński, wiceprezydent miasta Józef Olpiński i dyrektor Wydz. Opieki Społ. i Zdrowia Publ. Jan Starczewski wśród opiekunów społecznych.

. . . .

Samorządy mają na ogół wielkie trudności nie tyle z organizowaniem, co utrzymaniem instytucji opiekunów społecznych. Warszawa znalazła się w tym szczęśliwym położeniu, że dziś trzystu opiekunów społecznych wchodzi w nowe trzylecie swej działalności. Nie sądźmy, iż fakt ich istnienia i owocnej działalności przypisać należy jedynie jakimś ulepszonym formom organizacyjnym — czy nakazom. Ważniejsze i głębsze przyczyny są tego stanu rzeczy powodem.

Zaistniał wyraźny fakt. Ludziom wskazano cel — bliski i zrozumiały ich sercu. Do tego celu dążą. I mimo, że z wszystkich wychodzą warstw, wyznań, stanowią zgodny zespół, złączony jedną myślą. Pomoc najbiedniejszym, najnieszczęśliwszym. Służenie społeczeństwu i Polsce.

K r o n i k a

Ogrody jordanowskie w Warszawie. — W chwili obecnej Warszawa posiada ogółem 14 ogrodów jordanowskich, w tym:

9 — Tow. Ogrodów Jordanowskich w Warszawie,
2 — Komitetu „Osiedle",
1 — im. Prezydentowej Michaliny Mościckiej,
1 — im. Wawelberga,
1 — przy V Ośrodku Zdrowia i Opieki.

W rozłożeniu na poszczególne dzielnice sieć ogrodów przedstawia się następująco:

Praga — dzielnica fabryczna — 2 ogrody:

1) ul. Otwocka (Michałów)	—	o pow.	0,5	ha
2) „ Wileńska	—	„	0,5	„

Pobrzeże Wisły — dzielnica posiadająca doskonałe warunki naturalne — rzekę, zieleń, przestrzeń — 2 ogrody:

1) Wybrzeże Kościuszkowskie	—	o pow.	1,5	ha
2) ul. Bugaj	—	„	1	„

Warszawa zachodnia — dzielnica uboga w zieleń — 10 ogrodów:

1) ul. Bagatela	—	o pow.	2	ha
2) „ Hoża	—	„	0,5	„
3) „ Wawelska	—	„	2,5	„
4) „ Opaczewska	—	„	2,5	„
5) „ Ludwiki	—	„	1	„
6) „ Okopowa	—	„	0,5	„
7) „ Górczewska	—	„	0,5	„
8) „ Spokojna	—	„	0,5	„
9) „ Inflancka	—	„	2	„
10) Żoliborz, baraki dla bezd.	—	„	0,5	„

Dzieci z rodzin wspieranych na półkoloniach. — W roku bieżącym, jak i lat poprzednich Zarząd Miejski bierze udział w finansowaniu akcji półkolonii dla dzieci mieszkańców stolicy, prowadzonej centralistycznie przez Stoł. Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Jak wiadomo, z dniem 1 lipca br. uruchomionych zostało 26 punktów półkolonijnych, przez które przesunie się ok. 20.000 dzieci z przedszkoli i szkół powszechnych.

Przy zapisach uwzględniono przede wszystkim dzieci najbardziej wycieńczone, pochodzące bądź z rodzin bezrobotnych, bądź wspieranych przez miejskie Ośrodki Zdrowia i Opieki.

Część dzieci z rodzin najuboższych została umieszczona na półkoloniach bezpłatnie. Dla tej kategorii dzieci Ośrodki otrzymały pewien kontygent miejsc,

przewyższający liczbę miejsc w latach ubiegłych. Suma, którą Zarząd Miejski przeznacza na akcję pólkolonijną, wykorzystana zostanie na opłacenie pobytu tych dzieci na półkoloniach.

Zbiórka opiekunów na najbiedniejsze dzieci. — Zbiórka uliczna przeprowadzona 29 maja br. w Warszawie przez opiekunów społecznych na rzecz najbiedniejszych dzieci stolicy przyniosła 13.500 zł. Pieniądze te, jak i w roku ubiegłym, zostały przeznaczone na kolonie letnie.

Warto przypomnieć, że analogiczna zbiórka w roku ub. dała 8.100 zł.

„Zielony bal" na kolonie dla dzieci. — Dn. 2 lipca br. w zabytkowym pałacu i parku „Królikarnia", łaskawie użyczonych na ten cel przez p. Martę hr. Krasińską, odbyła się zabawa, pn. „Zielony bal", zorganizowana przez opiekunów społecznych I-go okręgu.

Całkowity dochód z zabawy przeznaczony został na kolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci Mokotowa.

Bilans rocznej pracy opiekunów społecznych. — Podsumowane zostały ostatnio wyniki działalności opiekunów społecznych na terenie stolicy w roku budżetowym 1937/38.

Z pomocy opiekunów skorzystało w omawianym okresie 12.000 rodzin, u których wykonali oni 14.500 wywiadów i odbyli 32.000 odwiedzin.

Pomoc udzielana przez opiekunów jest różnorodna, niemal wszechstronna. Oto np. w ciągu roku wyszukali oni pracę 458 osobom, wydali 3.000 sztuk odzieży, 50.000 porcji obiadowych i 40.000 porcji śniadań i kolacji, nie licząc tzw. suchych produktów i paczek świątecznych, które otrzymywali starcy i dzieci na Boże Narodzenie i Wielkanoc.

Ponadto opiekunowie społeczni udzielili pomocy mieszkaniowej (ochrona przed eksmisją) w 1.025 wypadkach, prawnej zaś w 950 wypadkach. Z pomocy higieniczno-lekarskiej — jak porady lekarskie, lekarstwa, umieszczenie w szpitalu, czy sanatorium — skorzystało 2.100 rodzin. Z pomocy zaś oświatowo-wychowawczej (zapisywanie dzieci do szkół powszechnych, zawodowych, na kolonie, półkolonie, ogrody jordanowskie, żłobki itp.) skorzystało 1.455 rodzin.

Poza tymi wszystkimi formami pomocy każdy niemal okrąg opiekunów społecznych prowadził działalność, którą nie sposób ująć w specjalne rubryki. Do tego rodzaju prac zaliczyć można wyjednywanie rent starczych, kojarzenie małżeństw nieślubnych, chrzciny, pogrzeby, wycieczki do muzeów, teatrów, kin dla dorosłych i młodzieży, skreślanie z opieki osób nieprawnie z niej korzystających itp. itp.

Fundusze potrzebne na prowadzenie tak szeroko zakrojonej działalności opiekunowie społeczni zdobywają drogą imprez dochodowych oraz zbiórek publicznych, które z roku na rok przynoszą wydatniejsze rezultaty.

Jak wiadomo, niedawno zakończyła się pierwsza trzyletnia kadencja opiekunów społecznych w Warszawie. Za wyjątkiem trzech osób, wszyscy dotychczasowi opiekunowie pozostali na kadencję następną. Pozwala to mniemać, że działalność ich ,rozwijająca się z miesiąca na miesiąc — przyniesie w bieżącej kadencji jeszcze lepsze niż dotąd, jeszcze bardziej wartościowe społeczne wyniki.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie

Redaktor: Tytus Czaki.

Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29
Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr

Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy

Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

900 Drukarnia Miejska—Warszawa. Miodowa 23, tel. 11-04-10.